

# GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, środa dnia 14 marca 1945 r.

Nr. 30

## Nad zatoką Gdańską

W niekończącym się łańcuchu zwycięstw Armii Czerwonej przybyło nowe ogniwo: — wczorajszy sowiecki komunikat wojenny przyniósł krótką wiadomość, że wojska radzieckie zdobyły Wejherowo i Puck i wyszły na wybrzeże zatoki Gdańskiej, tej zatoki Gdańskiej, która w ciągu 28 lat tak nieodwrotnie wrosła w serce i myśli każdego Polaka.

W ciągu 25 lat!...

Od chwili, gdy w szary, mglisty poranek zimowy 10 lutego 1920 r., przybył do Pucka pierwszy polski batalion morski, aby objąć straż nad polskim wybrzeżem, aby to nasze morze włączyć i stopić w jedną całość z pozostałymi ziemiami naszego państwa, wiele zmieniło się nad zatoką Gdańską.

Obejmując w posiadanie wybrzeże, Polska otrzymywała wraz z nim niewielki port w Pucku z kiepskim dojazdem od strony morza, kilka wiosek rybackich i problematyczne prawo użytkownika portu gdańskiego. Stosunek Polaków do morza był raczej oziębły. Prócz niewielkiej garstki ludzi duszą i sercem związanych z morzem, społeczeństwo nasze nie odczuwało i nie rozumiało w dostatecznym stopniu znaczenia i potrzeby dostępu do morza dla współczesnego państwa.

W ciągu 20-tu prawie lat przemieniło się nasze wybrzeże i zmienił się całkowicie nasz stosunek do morza. Obok wioski rybackich usadowiły się wille, obok kutrów rybackich zadymiały parowce pod polską płynącą banderą, obok Pucka wreszcie wyrosła Gdynia, miasto i port jakby wyczarowane z oparów, unoszących się niegdyś nad równinami torfowisk, zalegających między kępami Orłowską i Oksywską.

Niewielkie było to nasze wybrzeże, ale w ciągu krótkich 20 lat pokochał je kraj cały. I zrozumieliśmy, że bez morza już żyć nie możemy.

Gdy w ciągu 5-ciu długich lat okupacji wróg germański wyobrażał sobie, że na wieki wymazał Polskę z mapy świata, to obawiał się jeszcze tylko jednego — że może mu się nie uda zniszczyć polskiej świadomości narodowej. Jednym z pierwszych jego zarządzeń była walka z polską książką. I jakąż to książkę uważał Niemiec za najbardziej dla siebie niebezpieczną? Książkę o morzu. W nawpół spalonych urzędowych niemieckich spisach książek polskich, które władze nakazywały zniszczyć, — spisy te znaleziono w piwnicach gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej (dawny dystrykt) w Lublinie — książki o morzu umieszczono na pierwszym miejscu.

Naszej miłości do morza największą się obawiał hitlerowski wróg.

Nie udała się walka z duchem narodu, więc zaczął tępić nas fizycznie w katorżnicach i mordowniach obozów.

Wiele zmieniło się na świecie, wiele zmieniło się w nas samych, ale nasza miłość do morza pozostała. W dalszym ciągu jest ono nam bliskie, konieczne, konieczniejsze jeszcze niż dawniej. I dziś nikt z Polaków nie uznałby tego skrawka wybrzeża, jaki otrzymaliśmy przed 25-ciu laty za wystarczający dla istnienia państwa. Każdy prosiłby powrotu do dawnych słupów granicznych przyjały by oburzeniem.

Od Szczecina aż poza Elbląg nasza granica morska! Oto hasło dnia dzisiejszego. Hasło to realizować się zaczyna w niespodziewanie szybkim tempie. Przed tygodniem komunikaty oznajmiły o zdobyciu Koszalina i innych mniejszych miast nadmorskich, o utworzeniu kotła na Pomorzu, o tym, że wojska radzieckie doszły do ujścia Odry: dziś ko-

## PIERSCIEN WOKÓŁ GDANSKA ZACIEŚNIA SIĘ

Radzieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że w dniu 13 marca, wojska radzieckie na południowy wschód od Gdańska posuwając się na północ wzdłuż wschodniego brzegu Wisły zajęły szereg miejscowości, w tym: Prangnau, Neukirch i Reinerswalde.

Na południowy zachód od Gdyni wojska radzieckie w toku walk ofensywnych zajęły miejscowości: Reda, Ostawin, Rundzau, Hallerowo i Chłapowo, biorąc do niewoli na tym odcinku frontu 1000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

W walkach o miasto i fortecę Kistrzyń wojska Pierwszego Białoruskiego Frontu wzięły do niewoli 3000 niemieckich żołnierzy i oficerów, w tym ko-

mentanta twierdzy Kistrzyń płk. Kriegera.

Na Węgrzech na północny wschód i wschód od jeziora Balaton w dalszym ciągu trwają mimo ciężkich strat ataki niemieckiej piechoty i czołgów. Ogniem artylerii zniszczono na tym odcinku 45 czołgów i dział samochodowych. Na polach minowych uległo zniszczeniu 60 czołgów przeciwnika.

Na pozostałych odcinkach frontu zanotowano jedynie działalność patroli i walki o znaczeniu lokalnym.

Na wszystkich frontach zniszczono w dniu 13 marca 134 czołgi i samochody pancerne przeciwnika. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej zniszczono 9 samolotów niemieckich.

## Z FRONTU ZACHODNIEGO

Przyczółek amerykański nad Renem koło Remagen jest dalej rozszerzany. Wojska amerykańskie znajdują się w odległości 3 km od autostrady Frankfurt — Kolonia. Z obu stron ściągane są tu posiłki. Zauważono tu między innymi 11 pancerną dywizję niemiecką. Most Ludendorfa w Remagen jest uszkodzony, ale wojska sprzymierzone ciągną przez niego nieprzerwanym sznurkiem. Poza tym sprzymierzeni zbudowali dwa nowe mosty.

Wojska generała Pattona panują nad całym brzegiem Mozeli za wyjątkiem 10-kilometrowego pasa na odcinku środkowym. Na północ od Mozeli utworzył się klin aliantów, co zmusza Niemców do obrony jeszcze 100 km frontu.

### FRONT POŁUDNIOWY

We Włoszech oddziały 5-tej armii amerykańskiej osiągnęły dalsze sukcesy lokalne na południe od Bolonii. Na pozostałych odcinkach frontu działalność patroli

### WOJNA LOTNICZA

W dniu wczorajszym w akcji nad Niemcami brało udział 5 tys. samolotów sprzymierzonych. Atakowano węzły kolejowe i wytwórnie benzyny syntetycznej. Samoloty RAF z ładunkiem 2-tonowych bomb atakowały — pod eskortą 700 myśliwców — 6 dworców kolejowych na terenie Rzeszy, inne bombowce dokonały nalotu na linie kolejowe w 45-ciu punktach. Startujące z baz włoskich samoloty dokonały 1300 lotów bojowych. Ciężkie bombowce atakowały

wytwórnie benzyny syntetycznej pod Wiedniem i cele kolejowe na przełęczy Brenneru.

Ciężkie bombowce pod eskortą myśliwców brytyjskich, polskich i czeskich zaatakowały miasto Barmen. Rekordowym był nalot 1600 bombowców na rafinerie nafty pod Wiedniem. Linia kolejowa na przełęczy brennerskiej była atakowana przez samoloty z baz włoskich i została na dłuższy czas unieruchomiona. W dniu wczorajszym samoloty alianckie zaatakowały Dortmund, na który zrzuciły 5000 ton bomb. Miasto jest bardzo zniszczone. W ostatnich nalotach wzięło udział 4900 samolotów z czego nie powróciło 17, co stanowi mniej niż pół procent.

Samoloty typu Moskito dokonały 21-szą noc z rzędu nalotu na Berlin.

## Pomoc amerykańskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA, 13. 3. — Przebywający obecnie w Warszawie dyrektor Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na terenie ZSRR i Polski oświadczył, że z Moskwy wysłany został wagon medykamentów i bandaży przeznaczonych dla ludności polskiej. Pomoc nlesiona przez

Amerykański Czerwony Krzyż jest organizowana przez delegaturę Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie w ścisłej współpracy z rządem. Obecnie oczekuje się z Nowego Jorku nowego transportu narzędzi chirurgicznych i lekarstw.

## MOWA MARSZAŁKA TITO

BELGRAD, 13. 3. — Marsz. Tito nakreślił w przemówieniu radiowym polityczne prace nowoutworzonego rządu jugosłowiańskiego. Najważniejszym zadaniem jest prowadzenie w dalszym cią-

gu walki, celem ostatecznej likwidacji hitlerowskich Niemiec. W sprawach polityki wewnętrznej rząd jugosłowiański ze wszystkich sił zajmie się przeprowadzaniem reformy rolnej i poprawą losu ludności ubogiej. Wszystkim obywatelom została zapewniona wolność słowa, pracy i swobodnego wypowiedzenia swych przekonań politycznych.

## WALKI NA DALEKIM WSCHODZIE

Komunikat kwatery głównej gen. Maca Arthura donosi, że na skutek wylądowania wojsk amerykańskich na wyspie Mindanao zablökowana została żegluga japońska. Wojska amerykańskie czynią na wyspie tej dalsze postępy i zajęły ważny port Samboanga i lotnisko w Rgene. Startujące z wysp Mariańskich superfortece amerykańskie dokonały nalotu na Singapoore. Samoloty wywiadowcze stwierdziły, że wielkie miasto japońskie Nagoya stoi jeszcze w płomieniach po ostatnim nalocie superfortec. W Indochinach wojska francuskie stawiają zacięty opór Japończykom.

ciół pomorski jest już w stadium likwidacji, Pomorze prawie całkowicie uwolnione, a walki toczą się bezpośrednio o Gdynię i Gdańsk. To się nazywa tempo.

Kiedy w sierpniu 1939 r. toczyły się w Moskwie obrady sztabów Anglii, Francji i ZSRR, których wyniki miały zdecydować o przyszłości Europy, powstrzymać w cuglach gotowe do skoku hordy Hitlera, powstała trudność, która okazała się niemożliwa do pokonania — ówczesny szef sztabu polskiego gen. Stachiewicz i cała sanacyjno - obszarowa klika postawili stanowczy sprzeciw przeciwko ewentualnemu przernarżowaniu przez nasz kraj żołnierzy radzieckich, mających uderzyć na Niemcy, gdyby Hitler zdecydował się uderzyć na Polskę. Ten sprzeciw gen. Stachiewicza spowodował rozbięcie się narad, do porozumienia nie doszło. W kilkanaście dni potem rozpadła się wojna, której

główne uderzenie skierowane zostało na Polskę.

Polskie wybrzeże, Puck, Gdynię — zdobywa dziś żołnierz radziecki. Czyż w sercach naszych powstaje bodaj cień jakichkolwiek obaw, jakie chciała nam wtedy wmówić nasza reakcja? Nie, żadnych obaw z tego powodu nikt nie odczuwa. Wiemy, że i polski i radziecki żołnierz krwawi dla Polski i dla zgniecenia wspólnego wroga. Związek Radziecki, dzięki mądrej i przewidującej polityce polskiej demokracji, złączony jest z nami braterskim sojuszem. Dziś Armia Czerwona i Wojsko Polskie walczą jeszcze na ziemiach polskich, jutro znajdą się na ziemiach bezsprzecznie niemieckich — ale walka trwać będzie aż do całkowitego zniszczenia Niemiec. Bo jedno nie ulega wątpliwości: zwierzę hitlerowski musi zostać dobity we własnym legowisku — to jest cel główny walki.

# Nowe przyczynki do martyrologii Żydów w świetle dokumentów historycznych

Centralny Żydowski Komitet Historyczny w Polsce powołany dla zebrania, usystematyzowania i opublikowania dokumentów, stwierdzających i opisujących martyrologię Żydów w okresie okupacji Polski, udostępnił nam wgląd do swoich ciekawych i już w obecnej chwili wcale znacznych ilościowo zbiorów

## FOTOGRAFIE

Na wstępie skierowano do mnie pytanie: „Czy ma Pani mocne nerwy?” Istotnie, nie bez głębszego wzruszenia można oglądać fotografie z kostnicy warszawskiej z czasu pierwszej akcji wysiedleńczej. Stosy trupów dziecięcych piętrzyły się wprost obok furgonu również załadowanego po brzegi małymi zwłokami. Na fotografii z Międzyrzecza Podlaskiego uwieczniony został „granatowy policjant” polski i milicjant żydowski ghetto w szeregu popędzającym „transport wysiedleńców”. Z innej znowu odbitki uśmiecha się oblesnie twarz sadysty „ślunnego Frazka Banka” — mordercy z psem. I wreszcie tragiczny finał akcji w Międzyrzeczu Podlaskim — cmentarz usiany niepogrzebanymi, rozdartymi przez kruki i psy zwłokami.

Pełną wymowę mają zdjęcia z punktu kontrolnego w Piaskach Luterskich, gdzie robiono do naga przeznaczonych na śmierć Żydów i odbierano im kosztowności wraz z ubraniami. Na jednym z tych zdjęć, widzimy roześmianych gestapowców, którzy w ręku trzymają dwa rozkrojone chleby. W jednym znaleźli rewolwer, z drugiego sypie się złoto. Świadcstwo rozpaczliwego szukania podwójnego ratunku: w zimnej łufie nagana i w migotliwych blaskach złota — wykupicie.

Z dużej fotografii wygląda dziwnie dochowiona twarz 14-letniej dziewczynki Henrysi Goldstein z Kamionki, woj. łwowskie, która w natchnionym przemówieniu, wygłoszonym w lesie na chwilę przed rozstrzelaniem, w obecności tysięcy skazanych na śmierć Żydów, wzywała do zachowania godnej postawy i obiecywała straszliwą karę, którą Nemezis Dziejowa wymierzy Hitlerowi.

W oddzielnej teczce leżą zdjęcia z partyzantki żydowskiej i pamiątkowe odbitki z tych miejscowości, w których zorganizowano zbrojny opór.

## PARTYZANTKA ŻYDOWSKA

Gąszcze leśne, postacie przyczajone, nasłuchujące — to obrazy uwiecznione przez klisze. Postacie te — znane pod pseudonimami — to obrońcy ghetta w Warszawie, w Białymstoku i w szeregu mniejszych miasteczek polskich. To resztki ocalałych z masakr, zorganizowanych w kadrach leśnych chłopów, którzy razem z partyzantką polską walczyli z Niemcami, niszcząc urządzenia kolejowe i wypowiadając otwarte bitwy. Wśród dokumentów znajdujemy odbitkę fotograficzną listu Wodza Naczelnego z dn. 21. XII 1944 r. skierowanego do nich.

W dokumentach znajdujemy regulamin, wydany w marcu 1943 przez Sztab Główny Zjednoczonej Organizacji Partyzantów Żydów wraz z komentarzem. Regulamin i komentarz zawierają dokładne instrukcje, w jakich warunkach ma się bronić i rozpocząć działanie na własną rękę partyzant, gdyby ze względów technicznych nie zdołał otrzymać rozkazów, lub najwyższy rangą wojskową zginął wcześniej.

## ŻYCIE GHETTA W ZAPISKACH

Łódzkie ghetto stanowiło duży ośrodek życia żydowskiego. Komplet oficjalnego pisma łódzkiego Gminy Żyd. wydawanego od 7. III. 1941 do 21. IX 1941 r. za zezwoleniem władz niemieckich, nie zawiera interesujących szczegółów. Dużo ciekawsze są natomiast notatki dla użytku wewnętrznego Rady Starszych, spisywane przez prezesa gminy. Kronika ta prowadzona była od stycznia 1942 r. do końca maja tegoż roku. Znajdujemy tam ceny obowiązujące w pokątnym handlu (innego nie było) z okresu „akcji wysiedleńczej”. Za 1 kg. chleba czarnego płacono np. 600 marek. Obok tych horrendalnych cen, ilustrujących straszliwą nędzę znajdujemy notatkę o... pierwszych nowalich warzywniczych na rynku, o kursie marki na czarnej giełdzie itp. Zapiski o „akcji wysiedleńczej” zaopatrzone są nagłówkiem: „Wolimy śmierć, niż powtórne wygnanie”. Załączone do notatek statystyki w sposób przejrzysty uwidaczniają tempo eksterminacji Żydów. Dziesiątkowanie ich postępowało błyskawicznie. Szczególnie szybko likwidowano Żydów zachodnio-europejskich. Rzadko który z nich zdążył umrzeć naturalną śmiercią, jak np. świątowej sławy profesor chemii Speyer. Statystyki zawierają również dane, dotyczące łapanek, w których zbiera-

rano materiał ludzki przeznaczony na wymordowanie i cyfrowe informacje z akcji eksterminacyjnej, prowadzonej w małych miasteczkach, leżących w okolicy Łodzi.

Plany ghetta łódzkiego i warszawskiego są bardzo dokładne. Mapy pochodzą ze źródeł niemieckich. Ilustrują topografię ghetta w mieście, bramy wyjściowe, ulice itp.

## PAMIĘTNIKI

Rozmaici autorzy odtwarzają wstrząsającą tragedię Żydów, zamkniętych w ghettach. Opisy te dotyczą akcji wysiedleńczej oraz mniej lub więcej znanych stosunków panujących w tak zw. dzielnicach żydowskich.

Na tych, którzy dziś znają tragiczny finał wszystkich ghetta, wzmianka o koncercie w Łodzi 17. VI. 1942 (a więc na krótko przed ostateczną likwidacją Żydów) robi wrażenie niesamowite, a to ze względu na makabryczne skojarzenie dwóch oczekujących kolejek żydowskich: jednej z biletami na koncert, poświęconej muzyce Beethovena, drugiej — na ostatnią kąpiel przedśmiertną w Treblince...

## „HIMMELFAHRT” w Łomazach

Jest to małe miasteczko w woj. lubelskim. Wobec tego drobnego skupienia żydowskiego zastosowali Niemcy oryginalną metodę. Podczas, gdy wszędzie dookoła szalały represje, Żydom z Łomazów zdawało się, że o nich Esesowcy zapomnieli zupełnie. To Eldorado skończyło się nagle. Niespodziewanie 17. VII. 42 r. spędzono 1700 Żydów z Łomazów do lasu i tam rozstrzelano. Miejsce, w którym aryjska opowiadała, iż ziemia na okopach, w których pochowano Żydów przez kilka dni falowała, a kałuże krwi wypływały na powierzchnię...

Historia Łomazów powtarzała się często w rozmaitych wariantach. Łomazy są tylko przykładem wielu miasteczek żydowskich, które zlikwidowano wystrzałami kul karabinowych. Niemcy takich masowych „Himmelfahrtów” (wniebowstąpień) organizowali tyle, ile było miasteczek zamieszkałych przez żydowską ludność.

## Z ARCHIWÓW GESTAPO I SS.

Do najciekawszych dokumentów, uwidoczniających cynizm Niemców, należą do-

kumenty z archiwów Gestapo i SS. Lhety z Majdanka z dokładnym spisem zegarków, kosztowności i ubrań, posiadanych przez prowadzonych na śmierć Żydów, akty zejścia, w których cyniczny gestapowiec podaje godz. 8.05, jako godzinę zgonu wraz z adnotacją: „w 20 m. później lekarskie oględziny zwłok stwierdziły przyczynę śmierci w ataku sercowym przy katarze kiszek”. Do późniejszych kart personalnych z Majdanka przyłączono zamiast aktów zgonu stemplek „Uberstellt” co oznacza po prostu „przesłany” (oczywiście na drugi świat). W aktach policyjnych gestapo i SS. m. Lublina są statystyki, dotyczące załudnienia, protokoły z posiedzeń hitlerowców, na których zapadły uchwały eksterminacyjne, utworzenia ghetta i inne, opatrzone podpisem kata Lublina SS. Brigadeführera Globocnika. Są też pierwsze dokumenty z 31. III. 1941 r. — konferencji u gubernatora Zörnera w sprawie „wysiedlenia” Żydów z Lublina. Z treści wynika, że hitlerowcy wraźnie mówili o konieczności „myślenia oczu Żydom, by się dał złapać na wędkę”.

## OBSTALUNKI Z „WIADOMEJ AKCJI”

Do jedynych w swoim rodzaju należą zamówienia, utrzymane w formie normalnych zapotrzebowań handlowych, skierowanych na Majdanek. Taki a taki SS-man zamawia 50 kufrów rzeczy z „wiadomej akcji”. Wpłaty uskutecznione zostaną na konto Banku Emisyjnego w Lublinie. Ceny wyznaczono bardzo niskie: 3 marki za kufer. Rozmaite „freundiny” niemieckie nie mogą więc tłumaczyć się, że nie wiedziały, skąd pochodzą kufrы przesyłane im w prezencie, skoro oficjalne dokumenty wyraźnie podają pochodzenie ich: „z wiadomej akcji”.

Centralny Żydowski Komitet Historyczny w Polsce ma w programie utworzenie muzeum, w którym umieszczone zostaną wszystkie dokumenty i pozbierane eksponaty.

Żadne chyba muzeum nie miało kompletu dokumentów, który by tak bezspornie stwierdzał bestialstwo i cynizm Niemca, jak właśnie muzeum dokumentów i martyrologii Żydów w okresie okupacji Polski.

Reneta Marciniak

## Z walk w Nadrenii

LONDYN, 13. 3. — Korespondenci wojenni z frontu wojsk kanadyjskich donoszą o ciężkich warunkach, w jakich toczą się walki. Linie komunikacyjne i drogi są zrujnowane. Walczącemu żołnierzowi daje się we znaki przede wszystkim błoto. Walki toczą się o zrujnowane miasta niemieckie, w których można się doszukać tylko poszczególnych stojących domów. W każdej chwili można się spodziewać niespodzianek ze strony ludności niemieckiej. I tak np., gdy jeden z żołnierzy alianckich, li-tując się nad „Fritzem”, podał mu kawałek czekolady, Niemiec strzelił mu w pierś. Nigdy nie wiadomo, czy właściciel domu, w którym się kwateruje, nie wymknie się w nocy, aby zawiadomić oddziały niemieckie. Dlatego też ewakuacja ludności cywilnej jest konieczna. Uderza, że wszystkie piwnice wiejskich domów w Nadrenii są silnie sklepione, co stanowi często dziwny kontrast z dość lichym stanem domu. Jak i wiele innych objawów, świadczy to, że przygotowania do wojny robione były jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy i dlatego też wszelka myśl o nowej wojnie musi być obecnie w Niemczech gruntownie wypłeniona.

## Prasa zagraniczna o zwycięstwach sowieckich

LONDYN, 13. III. Wspaniałe sukcesy Armii Czerwonej stanowią obok postępów ofensywy na froncie zach. temat rozważań prasy angielskiej.

„Times” pisze: Dwa miesiące temu rozpoczęła się wspaniała ofensywa zimowa Armii Czerwonej. Marsz. Żukow powstrzymał tempo swego pochodu na Berlin, ponieważ koniecznym było zespolenie linii frontu i wyrównanie jej na południowym i północnym skrzydle. W ten sposób została bowiem wyeliminowana możliwość zaskoczenia ze strony Niemców. Lewe skrzydło zostało zabezpieczone, ponieważ otoczona załoga Wrocławia nie odgrywa żadnej roli, a marsz. Kowniew posuwa się w dalszym ciągu w kierunku Drezna. Na prawym skrzydle zadanie było trudniejsze, gdyż należało unieszkodliwić oddziały niemieckie w Prusach Wschodnich. Obecnie otoczone Kurlandii wojska niemieckie nie mają już żadnego znaczenia, a upadek Szczecina, Gdyni i Gdańska jest kwestią najbliższych dni. Będzie to dotkliwym ciosem dla Niemców, którzy już obecnie odczuwają brak portów na Bałtyku, wskutek czego nie mogą wykorzystać swej floty. W ten sposób front wschodni stanowiąc będzie prawie zupełnie wyrównaną linię. Zwykle, na wiosnę następuje z powodu roztopów przerwa w działaniach wojennych. W tym roku jednak roztopy nie zahamują sowieckiej ofensywy zimowej i należy spodziewać się, że przekształci się ona bezpośrednio w natarcie wiosenne. Marsz. Żukow nie wprawdził jeszcze do walki wszystkich swych sił. Są one gotowe do zadania śmiertelnego ciosu w serce hitlerowskich Niemiec — Berlina.

## Polonia amerykańska wita uchwały Konferencji Krymskiej

NOWY JORK, 13. 3. — Prasa amerykańska donosi, że w Detroit odbył się wielki wiec Polonii amerykańskiej, poświęcony uchwałom Konferencji Krymskiej. Na wiecu tym przemawiał m. in. Leon Krzycki, który podkreślił, że powzięte decyzje są nie tylko gwarancją niepodległości Polski, ale i gwarancją

pokoju na całym świecie. Polacy w Ameryce witają radośnie postanowienia Konferencji Krymskiej, które dają im nowe nadzieje. Znany śpiewak Jan Kiepura w przemówieniu swym stwierdził, że przeciwko uchwałom występują tylko emigranci - faszyści oraz obszarnicy, którzy posiadają swe majątki na wschód od linii Curzona.

## Powrót do ojczyzny

MOSKWA, 13. 3. — W tych dniach opuściła Odesę pierwsza grupa amerykańskich, angielskich i francuskich jeń-

ców wojennych, uwolnionych z obozów niemieckich przez błyskawiczną ofensywę Armii Czerwonej.

Dr Piotr Leridon, porucznik

## Z pamiętnika oficera francuskiego

### VI. WYZWOLENIE

W wyniku zwycięskich postępów Armii Czerwonej w Prusach Wschodnich, na Śląsku i na Pomorzu, najwyższe niemieckie dowództwo wojskowe (Oberkommando der Wehrmacht) zdecydowało ewakuować na zachód obozy oficerów-jeńców znajdujące się na wschód od Odry.

29 stycznia 1945 r. o godz. 7-ej rano pułkownik Pratorius — niemiecki dowódca o. l. II B w Arnswalde, znany wśród nas ze swych gwałtów i naruszający bezustannie Konwencję Genewską, dotyczącą jeńców wojennych, mimo licznych interwencji i wizyt delegatów szwajcarskich, — oznajmia nam w rozkazie obozowym, że tegoż ranka o godz. 8.30 opuścimy nasze dotychczasowe locum i udamy się na zachód w kierunku obozu w Prenzlau, położonego o 80 km. na zachód od Odry, a o 180 km. od Arnswalde. Musimy odbyć tę przestrzeń pieszo w 6 dni, robiąc po 25 km dziennie, zabierając ze sobą to wszystko, co zdołamy unieść sami na plecach. Jako pożywienie na przeciąg tych 6 dni marszu musi nam wystarczyć i bochenek chleba na każdego i kawał kiełbasy.

2800 oficerów francuskich opuszcza w od-

nami po 900 osób mniejwięcej. Każdą kolumnę otaczają uzbrojeni konwojenci niemieccy, przed i za kolumną postępują karabiny maszynowe, a pochód zamykają psy. Wiemy, że wydano rozkaz, strzelania bez uprzedzenia do każdego z nas, jeśli by usiłował odłączyć się od kolumny.

Wyruszyliśmy. — Pogoda okropna, szaleje zamieć śnieżna, trwająca przez dzień cały. Nasz marsz jest bardzo uciążliwy, gdyż nogi grzęzną w śniegu. Co godzinę stajemy na 5 minut, a w południe postój mamy nieco dłuższy, aby spożyć posiłek. O 5-ej wieczorem jesteśmy jeszcze ciągle w marszu. Noc zapada. Niektórzy oficerowie korzystają z ciemności i próbują ucieczki. Jest to dla jednego z nas początek serii przygód mniej lub więcej emocjonujących. Niektórzy się kryją po gospodarstwach wiejskich, inni znajdują schronienie wśród żołnierzy francuskich, którzy przechwytują swoich oficerów i żywią ich aż do nadejścia oddziałów sowieckich, czego im nigdy oficerowie jeńcy nie zapomną. Inni symulują wyczerpanie (zresztą sporo jest takich, którzy są rzeczywiście niezwykle przemęczeni), padają na skraju drogi i mimo gróźb ze strony Niemców, oświadczają, że nie są w stanie iść dalej. Pewna grupa oficerów, jednakże ogarnęły

cofające się wojska niemieckie i pociągnęły ze sobą na zachód. Wszystkim nam przyswieca jeden cel — nie dać się wyprowadzić za Odrę i pozostać po tej stronie, czekając na nadejście wojsk sowieckich. Zresztą nie dają na siebie długo czekać, posuwają się szybko; — 30 i 31 stycznia, oraz 1 lutego słyszemy z miejsc swego ukrycia odgłosy zbliżającej się kanonady. W dniu 2 lutego kanonada staje się już tak bliska, że słyszymy dokładnie atak z broni automatycznej. Czterech moich kolegów, ukrytych w pewnej stodole, znalazło się nagle w samym ogniu bitwy i na ich oczach dach ich schronienia został zmieciony odłamkami pocisków niemieckich czy sowieckich.

Rankiem 3 lutego ukazują się pierwsze tanki rosyjskie w okolicy Plönzig i Rosenfeldu, o 15 km na zachód od Arnswalde. Wychodzimy ze swego ukrycia, dajemy się poznać Sowiecom, i nareszcie, co za radość — nastaje wyzwolenie, wyglądané od lat 5-ciu. Władze rosyjskie darzą nas szczególnymi względami — za ich zezwoleniem rekwirujemy gospodarzom niemieckim 3 wozy z kołmi i udajemy się w kierunku wschodnim. Niemieckie samoloty myśliwskie atakują nas w czasie drogi, raniąc kilku oficerów. Jednemu z nich w czasie nalotu myśliwcy tak pogru-chotało nogę, że biedak musiał się poddać amputacji.

I zaczęła się dla nas nowa długa droga poprzez Niemcy, zajęte oddziałami sowieckimi i przez Polskę, aż do Lublina.

# NAD BAŁTYK I ODRE

## Ziemia stracona — ziemia odzyskana

Już to z mowy Winstona Churchilla widać, że sprawa przysądzenia Prus Wschodnich Polsce jest sprawą załatwioną. W tej materii nie tylko Związek Radziecki nas popiera, ale i Anglosasi rozumieją konieczność zlikwidowania twierdzy germańskiej na ziemiach słowiańskich.

Zapoznajmy się więc z tą krainą, która naszą będzie.

### Trochę historii

Prusacy, lud spokrewniony z Litwinami, przez Krzyżaków w pień wycięty, zostali ograbieni nawet z imienia. Potomkowie najeźdźców państwo swoje nazwali Prusami. W XV w. zmarł ostatni człowiek mówiący po prusku. Odtąd Prusak znaczy tylko Niemiec.

Krzyżacy, lekkomyślnie sprowadzeni przez Konrada Mazowieckiego, dali początek potężnemu państwu, które wcisnęło się w ziemie słowiańsko-litewskie. Krzyżacy, forpoczą wojuiącej niemieckiej, za wszelką cenę usiłowali odgrodzić Polskę od morza. Chociaż wówczas nie było jeszcze hitlerowskiej „geopolityki” Krzyżacy dobrze rozumieli, że Polska odepchnięta od morza jest wydana na ich łaskę i niełaskę, to znaczy na łup.

Wielki król polski Kazimierz Jagiellończyk podejmuje Jagiellowe dzieło i gromi Krzyżaków. Ale i on nie doprowadza sprawy do końca. Pobiwszy Krzyżaków pokojem toruńskim (1466), odbiera im Pomorze i Warmię, natomiast reszta Prus Wschodnich zostaje w rękach Krzyżaków, jako lenno polskie. Prusy Wschodnie zostają lenną ziemią królów polskich aż do r. 1657, kiedy to nieszczeny Jan Kazimierz w traktacie wewelsko-bydgoskim zwołał „Wielkiego Elektora” Fryderyka Wilhelma od lennej zależności.

Dawny wasal Polski staje się jej najścietszym wrogiem.

Polska miała mało mężów stanu, którzy by rozumieli i realizowali politykę morską, tj. politykę bezpieczeństwa ujścia Wisły.

Ziemie polskie, zajęte po rozbiarach przez Prusaków, „zostały zalane przez żoldaków pruskich, którzy dopuszczali się niesłychanych grabieży, okrucieństw, łajdactw i wszelkiego rodzaju bestialstw. Głodne kanale nie ograniczały się do grabieży, dokonywanych z własnej inicjatywy i na rozkaz państwa. Na wsie nałożono nawet daninę w kobietach: kobiety te zmuszano, by wychodziły za mąż za plugawie żoldackie kanale pruskie”. Słowa te brzmią, jak namiętne oskarżenie hitlerowskich praktyk, ale w rzeczywistości nie wyszły spod pióra współczesnego pisarza. Tak ocenił Karol Marks zachowanie Prusaków po rozbiarach (artykuł: „Prusacy — kanale”).

### Trochę etnografii

Co pozostało wśród tego potopu germańskiego, w jaki nieuchronnie pogrążyły się Prusy Wschodnie po rozbiarach? Jakie ślady polskości dotrwały do dnia dzisiejszego?

„W XVIII w. — pisze dr Eugeniusz Zdrojewski w jednodniowce poświęconej przez Związek Obrony Kresów Zachodnich Prusom Wschodnim — z obszaru dzisiejszych Prus Wschodnich połowę zamieszkiwali Polacy, jedną trzecią Niemcy, jedną szóstą Litwini”.

W 1910 r. według danych niemieckich w Prusach Wschodnich było 300.000, a wg polskich 350.000 Polaków. Polacy stanowili większość w powiatach szczywieńskim, jańsborskim, niborskim, elekkim, żadzberskim, a połowę w olsztyńskim i sztumskim.

Ale już w 1925 r. — po przegranej przez nas plebiscycie — Niemcy liczyli tylko 114.000 Polaków, przy czym większości polskiej nie było już jakoby w żadnym powiecie.

Ten sam autor podaje, że w dn. 1. X 1933 r. w całych Prusach Wschodnich uczyło się w 22 szkołach polskich — 336 dzieci

To też kiedy Melchior Wańkowicz na kilka lat przed wojną dokonywał objazdu Prus Wschodnich, cała młodzież mazurecka należała już do „Hitlerjugend”, a do polskości przyznawały się lekliwie tylko niedobitki nad grobem stojące. Świadczy Wańkowicz, że przyłapał starożytnego sołtysa, który z nim tylko po niemiecku mówił, jak „do maciory najczulszą polszczyzną” przemawiał. Ten przejaw polskości Wańkowicz uczcił butelką wina i odtąd już rozmawiali po polsku („Na tropach Smętki”, wyd. 5, str. 108).

### Nasza racja

Bardzo to przyjemnie Polakowi wspominać, że Prusy Wschodnie były polskim lennem, że Warmia aż do rozbiarów wchodziła w skład Rzeczypospolitej. Przyjemnie poczytać, że ziemie te były kulturalnie związane z Polską, że we Fromberku żył i pracował mistrz Mikołaj Kopernik, że na dworze albrechtowym bywał i Mikołaj Rey z Nagłowic i Jan Kochanowski, że pierwsze książki drukowane po polsku ukazały się w Prusach Wschodnich i że Ignacy Kraśki był księciem — biskupem warmińskim.

Ale... ale to są raczej nieboszczyków. A my jesteśmy ludzie żywi i naszą rację można ująć w dwóch słowach: odebrać zrabowane.

Polską rację stanu wypisuje dziś żołnierz polski na polu bitwy. Krew przelana przypomina nam, że Prusy Wschodnie, to zawieszona nad Polską maczuga, to macki potwornego głowonoga, który oplócił żywe ciało Polski. Kraj, który stał się kolebką militarystyki pruskiej i ostoją reakcji, wylegarnią junkrów, zapatrzonych w tradycje krzyżackich łupieżców, musi zmienić oblicze.

Malbork szeroko nad Nogatem rozsiadły, w którym Wilhelm II komediante, a nienawistne mowy wygłaszał, i zamki krzyżackie po kraju rozsypane — mówią o wiekowej nienawiści drapieżców.

Stąd ruszały pochody krzyżackie, tu knuto zgubę Polski, stąd runęły na Polskę zmotoryzowane watahy hitlerow-

skie, stąd startowały bomboycy wroga, które już 1. IX dosięgły najdalszych zakątków kraju.

Duch zgęszczonego, spotęgowanego militarystyki z Prus Wschodnich przeschecziony do Brandenburgii, rozkwitł w Prusach i rozplenił się w całych Niemczech.

Od krzyżactwa do prusactwa, od prusactwa do hitlerystyki — taką jest droga hańby i upadku narodu niemieckiego.

Jakże trafne są słowa Marksa — historyka: „Niezwykła podłość Prus wobec Polski pochodzi stąd, że Prusy to lokaj, który stał się panem i tylko przez podłość może się pozbyć wspomnień swojego lokajstwa”.

Niemasz miejsca dla reakcyjnego prusactwa. Niemasz miejsca dla Niemców w Prusach Wschodnich.

Jest to przede wszystkim teren kolonizacji polskiej, dokąd posłemy elementy najlepsze, aby po wieczne czasy zabezpieczyły nasz dostęp do morza.

### Co nam dadzą Prusy Wschodnie?

1. Dadzą nam szeroki dostęp do morza z pomocniczym portem Elblągiem, w którym są stocznie okrętowe.

2. Dadzą nam ziemię uprawną, która zajmuje prawie 53% ogólnej powierzchni. J. Straszewski oblicza, że same tylko gospodarstwa, stanowiące własność junkrów pruskich dadzą ponad 900.000 hektarów ziemi pod parcelację. „Będzie z tego można stworzyć 180.000 działek po 5 ha”. (Wiś nr 1 (8) z 5.II.45).

3. Prusy Wschodnie uzupełnią nasze bogactwa leśne, wyniszczone rabunkową gospodarką przez Niemców. Lasy zajmują bowiem 18,3% ogólnej powierzchni kraju.

4. Przemysł drzewny i przetwórczy oraz doskonała sieć dróg żelaznych, bitych i wodnych wejda również w skład naszego bogactwa narodowego.

Jednym z plusów przesunięcia naszych granic na północ i zachód jest to, że nie wymagają one żadnych inwestycji kapitałnych, poza naprawą szkód wojennych.

Dr Ehrlich

## Struktura rolnicza ziem staropolskich

Struktura rolnicza ziem, które mają w wyniku wojny przypaść Polsce, nie jest jednolita. Napotykamy stosunkowo duże różnice pomiędzy Śląskiem, a Pomorzem zachodnim, których przyczyną są odmienne warunki klimatyczne i glebowe obu tych krain.

Położone bardziej na północy i nad morzem Pomorze posiada klimat wilgotny, odznaczający się dużymi wahaniami temperatury i mroźnymi zimami. W przeciwieństwie do tego klimat Śląska jest łagodniejszy, cieplejszy i bardziej suchy. Pod względem glebowym Pomorze przyrównać możemy do poznańskiego, t. zn. że mamy tam do czynienia z glebami o charakterze lekkim, a więc z piaskiem, sztykami i bielicami. Jedynie wzdłuż środkowej Odry, a szczególnie w okolicach Frankfurtu i wzdłuż Noteci spotykamy gleby zwięzlejsze, zwane madami, nad Bałtykiem zaś i przy ujściu Odry występują gleby podmokłe. Na Śląsku jakoś gleby ulega znacznej poprawie — występują tu gleby zwięzlejsze o charakterze gliniastym, a w środkowej części Śląska — w okolicach Wrocławia ciągną się nawet szerokie pasem czarnoziemny. Równorzędnie do różnicy warunków klimatycznych i glebowych występuje zmiana wzajemnego stosunku poszczególnych rodzajów kultur rolnych. Na Pomorzu około 50% ogólnej powierzchni ziemi było zajęte pod uprawę roślin, podczas gdy 30% stanowiły lasy, 18% łąki i pastwiska i 5% nieużytki. Na Śląsku ilość ziemi, będącej pod plugiem, dochodzi do 65%, zmniejsza się za to ilość lasów na 20%, łąk i pastwisk na 10% i nieużytków na około 2% ogólnej powierzchni uprawnej. Równie duże różnice napotykamy pomiędzy Śląskiem, a Pomorzem, jeżeli chodzi o rozdrobnienie ziemi. Na Pomorzu, które obok Prus Wschodnich było ośrodkiem junkierstwa, przeważają gospodarstwa powyżej 100 ha (około 50%) oraz gospodarstwa od 20 do 100 ha (30%), podczas gdy gospodarstw średnich, tj. od 5 do 20 ha jest zaledwie około 20%, gospodarstw zaś małych od 0,5 do 5 ha zupełnie nie ma.

Na Śląsku, z wyjątkiem jego środkowej części — rozdrobnienie ziemi jest o wiele wię-

sze. Przeważają tu już gospodarstwa średnie od 5 do 20 ha, których jest około 60%, podczas gdy gospodarstw dużych jest stosunkowo niewiele. W okolicach miast i ośrodków przemysłowych widzimy za to znaczne ilości gospodarstw małych — od 0,5 do 5 ha, których produkcja nastawiona była na uprawę warzyw, czego powodem był dogodny rynek zbytu w dużych skupiskach ludności.

Jeżeli chodzi o rodzaje uprawianych roślin, to jest rzeczą zrozumiałą, że ulegała one zmianie w zależności od gleby. Na Pomorzu zachodnim mamy głównie do czynienia z roślinami zbożowymi, (przede wszystkim z żytem), ziemniakami i roślinami pastewnymi — głównie z łubinami, wyką i seradellą, w mniejszym stopniu zaś z koniczyzną. W sumie wyżej wymienione rośliny, zajmują około 80% powierzchni uprawnej. W przeciwieństwie do tego na Śląsku, a szczególnie w środkowej jego części, przewagę bierze pszenica i buraki cukrowe. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nie gdzieindziej, lecz właśnie na Śląsku powstała pierwsza na świecie cukrownia. Stąd też uprawa buraka cukrowego na Śląsku posiada swą długą tradycję. Pszenica, buraki i jęczmień zajmują na Śląsku około 40% powierzchni uprawnej, żyto jedynie 25%, ziemniaki 20%, a reszta przypada na rośliny pastewne — przede wszystkim koniczyznę. Owsa spotykamy tu stosunkowo mało, mniej niż na Pomorzu.

Odrębne miejsce należy poświęcić hodowli zwierząt domowych. Na Pomorzu była dobrze rozwinięta hodowla bydła i koni, przy czym ze względu na ilość łąk i pastwisk, a co za tym idzie dobre warunki chowu młodzieży, szła ona głównie w kierunku produkcji materiału zarodowego i młodzi na zbył. Przeważały młody do czynienia jednak również z kierunkiem mlecznym (ok. 70%). Stosunkowo słabiej była rozwinięta hodowla trzody chlewniej. Na Śląsku, ze względu na dogodny rynek zbytu i duże zapotrzebowanie na mięso, hodowla bydła i trzody chlewniej miała

(Dokończenie na str. 4)

## Śląsk — źródło zlotodajne

Aby zrozumieć znaczenie powracających do nas po latach ziem zachodnich, ich charakter oraz ich ciężar gatunkowy, musimy sięgnąć do historii, a nawet do geografii.

Śląsk za czasów Piastów był jedną z głównych części składowych Polski. Dążeniem ówczesnej polityki było słusnie pojęte parcie na zachód, aby coraz dalej wypierać Niemców i nie dopuszczać do germanizacji tych terenów. Tendencje te całkowicie zmieniła polityka Jagiellonów, zwracająca swe podboje i dążenia na wschód, pozostawiająca natomiast zachód swemu losowi.

Nic więc dziwnego, że Śląsk, który podlegał najpierw Czechom, a później Austrii i Prusom, został częściowo zaludniony przez Niemców, zniemczył jednak Śląska całkowicie nie udało im się.

Na mocy Traktatu Wersalskiego w r. 1919 i na podstawie plebiscytu w r. 1921 część Śląska wróciła do Polski.

Biorąc pod uwagę warunki geograficzne, Śląsk tworzy dalszy ciąg równin polskich, ograniczony jest od zachodu waiem Sudetów (wraz z ich odgałęziami: Górami Olbrymimi, Sowiemi i Izewskimi). Cały Śląsk należy do dorzecza Odry, która przecina środkowy kraj, odwadniając go za pomocą licznych dopływów. Śląskie Zagłębie węglowe obejmuje obszar, który od północy dochodzi do Tarnowskich Gór, na wschód do Dąbrowy Górniczej i Krzeszowic, na południe obejmuje Karwinę i Ostrawę, na zachód sięga po Odrę. Jest to właśnie nasza dawna granica piastowska, która świadczy o naszym prawie niezachwianym do tych ziem.

Ziemie te mają dla nas wielkie znaczenie. Każdy naród jest tym bogatszy, im większą są jego bogactwa naturalne i, co za tym idzie, im większe uprzemysłowienie i możliwości eksportowania towarów zagranicę. Śląsk obfituje w złoża węgla, których zasobność aż do głębokości 1 km obliczono na 100 miliardów ton. Węgiel jest podstawą naszego dobrobytu i gwarantuje rozwój gospodarczy Polski, jeśli się zważy, że przetwory chemiczne z węgla, jak benzyna syntetyczna, mają przed sobą olbrzymią przyszłość. Poza tym Śląsk posiada złoża rudy żelaznej, cynku i ołowiu.

W związku właśnie z tymi bogactwami kopalnianymi, przemysł oddawna rozwijał się tutaj wspaniale, dając zatrudnienie i podstawę bytu licznym rzeszom ludności. Dążenie do wielkiej Polski pociąga za sobą konsekwencje w dziedzinie gospodarczej, gdyż wielkość polega właśnie na bogactwie, a Polska wielka, powinno znaczyć Polska bogata. Bogactwa naturalne, warsztaty pracy, słowem wszystkie konieczne materialne środki życia i rozwoju należą do zakresu tego, co ogólnie nazywamy działalnością gospodarczą. Obfitość i pomyślność w tej dziedzinie stanowi właśnie o bogactwie kraju. Tylko państwo bogate może rozmnażać swoje siły produkcyjne, uprawiać je, polepszać oraz tworzyć nowe warsztaty, co wymaga kapitałów, a tymi kapitałami są dobra naturalne danego kraju oraz praca.

Powiększenie sił wytwórczych swego terytorium, mnożenie zasobów i sprawność warsztatów produkcji, są to nieodzowne warunki pomyślnego politycznego i ekonomicznego rozwoju narodu.

Mińcely czasy, kiedy o wielkości i potęgę decydował tylko rozmiar danego państwa i rolnictwo, jako podstawa utrzymania. Sprawy gospodarcze są teraz kwestią polityki; każdy naród w chwili obecnej zdany jest na własną pracę, na własny przemysł i na własną produkcję.

Polska do r. 1939 nie tylko nie przesunęła głównej podstawy swego gospodarstwa poza własny obszar, ale tego obszaru nie wyzyskała w całej pełni. Działalność polska teraz na własnych ziemiach ma rozległe perspektywy, ulepszeń, tworzenia warsztatów pracy, organizacji i techniki, co w sumie da pomnożenie bogactw narodowych i dobrobyt jednostki.

W państwie demokratycznym wszystko to będzie nastawione na ogólną poprawę produkcji, ułatwienie i zrationalizowanie pracy i ogólny wzrost dóbr narodowych.

Albowiem bogactwo państwa jest rękojmią dobrze płatnej pracy poszczególnego obywatela, a co za tym idzie, jego zadowolenia z normalnych, godnych człowieka warunków bytowania.

Słuszne jest więc spostrzeżenie, że o ile Lubelszczyzna i dobrze zagospodarowane części północnej Polski (Kujawy, Pomorze, Prusy Wschodnie) będą śpiączkami przyszłej Polski, o tyle kresy zachodnie, to jest Śląsk, będą źródłem zlotodajnym, które pozwoli nam z tych śpiączki korzystać.

Nadchodzi wreszcie czas, że te skarby powrócą do nas. Naszą sprawą będzie umiejętnie ich wykorzystanie i eksploataowanie.

A. F.

# Szkoła sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego

Szkoła taka powstała w Lublinie w początku stycznia r. b. przy Wolnej Szkole Malarstwa i Rysunku (Szopena 11 i Złota 2) istniejącej już 15 lat — z przerwą w latach od 39 do 42-go, a obejmującej: rysunki, malarstwo ściennie, grafikę artystyczną, grafikę użytkową i dekorację teatralną.

Szkoła Zdobnicza ma na celu wykształcenie na poziomie artystycznym wykonawców i instruktorów, którzy podniosą poziom artystyczny wyrobów przemysłowych. Nauka ma trwać 4 lata — dwuletni okres przygotowawczy i dwuletnia specjalizacja.

Program obejmuje: 1) przedmioty ogólnie obowiązujące, mianowicie: rysunek, zdobniczość, studia kolorystyczne, modelowanie, anatomie, geometrię wykresną, literaturę, kompozycję, historię sztuki z uwzględnieniem sztuki ludowej, kalkulację i technologię materiałów oraz 2) specjalizację, jak: technika metalowa (grawerstwo, złotnictwo, kucie w metalu, odlewy itp.), ceramika, technika drewna (meblarstwo artystyczne i zabawkarstwo), tkactwo, malarstwo dekoracyjne i ściennie, galanteria artystyczna (skórzana, zabawkarstwo), grafika — technika, reklamy (plakat, wnętrza witryny sklepowej, książka, intrologatorstwo) i rzeźba. Dział ceramiki, niestety, nie jest jeszcze uruchomiony z powodu braku odpowiedniego pieca.

O ile od wstępujących do Szkoły Malar-

## Opieka nad żydami

W zagadnieniu mniejszości narodowych na pierwszy plan wysuwa się obecnie sprawa Żydów, jako narodu najbardziej podczas wojny prześladowanego. To też istniejący przy Miejskiej Radzie Narodowej Referat dla spraw żydowskich opiekuje się Żydami, których mamy w Lublinie około 3000 w następujący sposób: 1) przez udzielanie pomocy w sprawie poszukiwania rodzin, 2) przez kierowanie chorych do Wydziału Zdrowia, który udziela porad lekarskich i umieszcza w szpitalach oraz 3) przez wyjednanie w Izbie Rzemieślniczej kart rzemieślniczych dla wykwalifikowanych rzemieślników, co daje im możliwość założenia warsztatu pracy. Dzięki temu ludność żydowska zdobywa powoli odpowiednie warunki bytowania.

## Z teatru miejskiego

W niedzielę, 18 marca, o godz. 16<sup>00</sup> odbędzie się ostatnie przed otwarciem sezonu teatralnego przedstawienie p. t.: „Jedyné rozwiązanie” z udziałem Ireny Malkiewicz, Aliny Zelińskiej, Jadwigi Hryniewickiej, oraz Jerzego Pichelskiego, Andrzeja Boguckiego, Józefa Kondrata, oraz znanej przedwojennym słuchaczom Radia Polskiego Janiny Godlewskiej.

Na program złoży się wiele utworów recytacyjno-wokalnych, piosenek charakterystycznych i nastrojowych oraz dowcipny skecz Mariana Hemara „Jedyné Rozwiązanie”, którym zatytułowano afisz widowiska.

## Recital śpiewaczy

W środę, 14 marca o godz. 16<sup>00</sup> wystąpi po raz pierwszy w Lublinie w sali Koncertowej Państw. Instytutu Muzycznego z recitalem śpiewczym znakomita artystka oper polskich i zagranicznych Franciszka Platówna. W programie najpiękniejsze arie i pieśni Verdiego, Mascagniego, Moniuszki, Karłowicza, Wielgorskiego i innych.

Bilety w cenie od 10—100 zł. do nabycia w księgarni Z. Budziszewskiego Krak. Przedmieście 29, a w dniu koncertu w sekretariacie Instytutu. Kapucyńska 7.

## Wielka rewia

Wielka rewia z udziałem „Meksykańskiej orkiestry jazzowej” pod kier. W. Ron. Valda w kinie „Apollo” tylko jeden raz dnia 17. III o godz. 16-tej.

Przedprzedaż biletów w „Orbisie”, Krakowskie Przedmieście 62.

## Program radiowy na 14.3

7.00 — Poranna muzyka z płyt.  
7.15 — Transmisja z Krakowa.  
8.00 — Wiadomości lubelskie.  
12.00 — Transmisja z Krakowa.  
15.00 — Wiadomości lubelskie.  
15.05 — Reportaże.  
15.10 — Skrzynki.  
15.15 — Arie i pieśni (płyty).  
15.35 — Komunikaty i ogłoszenia.  
15.40 — „Morze polskiej północy”.  
16.00 — Transmisja z Krakowa.  
20.00 — Koncert solistów. Wykonawcy: Zofia Massalska — sopran, Stefan Rechoń — skrzypce. Akompaniuje Małgorzata Lewitan.  
20.30 — Koncert szopenowski — gra Aleksander Wielhorski.

stwa i Rysunku wymaga się matury, o tyle do Szkoły Zdobniczej wystarczy tylko mała matura, przy czym u specjalnie uzdolnionych uwzględnia się brak wykształcenia z tym jednak, że brak ten zostanie uzupełniony w trakcie studiów artystycznych. Min. Oświaty projektuje otwarcie jeszcze w tym roku specjalnej szkoły ogólnokształcącej przy Szkole Zdobniczej. Łączy się to z planem zorganizowania bursy tak potrzebnej dla niezamożnej a uzdolnionej młodzieży, która wciąż do Szkoły napływa.

Obecnie Szkoła Malarstwa wraz ze Zdobniczą, posiada pięćdziesięciu kilku uczniów w wieku od lat 12-tu do 50-ciu. Niestety, szkoła

boryka się z wielkimi trudnościami; brak jej przede wszystkim odpowiedniego lokalu, a następnie materiałów, warsztatów — zwłaszcza stolarskich, opału itp. Subwencje, jakie Szkoła otrzymuje, są małe i nieregularne. Np. w lutym r. b. Szkoła żadnej pomocy finansowej nie dostała. A uczniowie niejednokrotnie nie są w stanie opłacić czesnego (200.— zł. miesięcznie) i korzystają ze zniżek, albo nawet wcale nie placą. Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne zainteresują się tą sprawą i stworzą dla szkoły możliwe warunki bytowania, aby ludzie o artystycznych zdolnościach nie utracili tej pięknej placówki w Lublinie.

## Wojewódzka konferencja aprowizacyjna

W dniach 9 i 10 b. m. odbyła się Wojewódzka konferencja aprowizacyjna zwołana przez Urząd Wojewódzki. Wzięli w niej udział: Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Apropowizacji i Handlu, ob. Stanisław Orłowski, kierownicy poszczególnych referatów Urzędu Wojewódzkiego, powiatowi referenci aprowizacji, referenci mleczarscy i kontrolerzy młynscy. Tematem obrad były sprawy związane z zaopatrywaniem nierolniczej ludności pracującej województwa lubelskiego, poprawki w zakresie organizacji wojennych świadczeń rzeczowych, oraz kwestie gospodarowania i prowadzenia planowego ruchu gospodarczego w

poszczególnych powiatach województwa lubelskiego.

Trudności natury technicznej, jak np. ostatnio brak środków transportowych, nie zawsze pozwalają, by dostawa zbóż i płodów ziemnych we właściwym czasie trafiała do odbiorców. Mimo to w chwili obecnej dostawa obowiązkowych produktów rolnych dosięga ogółem ponad 70% wymiaru. Odnośnie niedostarczonych 30% uchwalono zebrać je przy pomocy wszelkich organizacji społeczno-politycznych, Związku Zawodowego Nauczycielstwa, duchowieństwa i innych ugrupowań obywatelsko-społecznych.

## Z naszej prowincji

### LUKÓW

#### SPIS ZBÓŻ

Z przeprowadzonego ostatnio spisu ilości zbóż w pow. lukowskim wynika, iż potrzeby powiatu zostaną całkowicie zaspokojone.

Spisu dokonały dwa ośrodki kultury rolnej wespół z 3-ma szkołami rolniczymi, które ostatnio powstały w pow. lukowskim.

### Z sali odczytowej

## Prelekcja prof. Klonowieckiego

W ramach urządzanych co niedziela przez Tow. Naukowe wykładów uniwersyteckich przy K. U. L., wygłosił ostatnio prof. uniwersytetu dr Wit. Klonowiecki referat na temat: „obywatel i administracja”.

Choć samo zagadnienie nie należy do tematów nowych, to jednak ujęcie jego i forma, jaką o-brał prelegent zasługują na uwagę.

Prof. Klonowiecki wyszedł z założenia, że czynniki, mające wykonywać swoje zadania w imieniu władzy, opasowane przeważnie ambicją wyższości nad obywatelami wytwarzają biurokracizm. Przedstawiając zwalczanie tych objawów na terenie prac głównie samorządowych, gdzie rządzone brał sam udział w rządach, prelegent zobrazował walkę z biurokracją przez komercjalizację wielu dziedzin życia gospodarczego, wprowadzając do działalności publicznej formy życia prywatnego. System ten nie dał jednak przed wojną należytych wyników.

W państwach policyjnych władza tajnie in-

### PIASKI LUTERSKIE

#### KONCERT W SZKOLE W PIASKACH

Staraniem Koła PCK odbył się w szkole w Piaskach koncert z udziałem chóru pod batutą prof. Koszowskiego, b. dyrygenta „Lutni”, śpiewaczki Emili Orłowskiej, artysty Opery Warszawskiej Tomasza Dąbrowskiego i Stefana Orłowskiego, kompozytora wołyńskiego. Akompaniowała Maria Namysłowska.

gerowała w życie obywatela, nakładając z góry przewidziane kary. W państwie praworządnym, jednostka, mając prawo publiczne, została uznana podmiotem prawa. Ustanowiono w tej mierze ściśle przepisy.

W r. 1925 ułożono po raz pierwszy w Austrii kodeks postępowania administracyjnego, na którym wzorowały się potem ustawy w Czechosłowacji, Jugosławii, Polsce. Próby wprowadzenia tych ustaw w Niemczech, jako państwie politycznych, nie przyjęły się.

Prelegent wymienił następnie środki, jakie obywatel posiada dla obrony swoich praw, wyjaśniając jak w ciągu lat kilkudziesięciu dokonało się przekształcenie stosunku obywatela z roli poddanego do czynnika współrządnego w administracji państwowej.

Referat dzięki swobodnej i miłej formie, jaką prelegent zastosował dla uprzyętnienia zagadnień naukowych ogółowi słuchaczy, zdobył sobie serdeczny poklask i uznanie.

### Z sali koncertowej

## Recital Grażyny Bacewiczówny

W ramach cyklu koncertów, urządzanych staraniem Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, odbył się w sali Instytutu Muzycznego recital Grażyny Bacewiczówny. Pisząc o znakomitej skrzypkaczce i kompozytorce w końcu lutego, w związku z jej występem na koncercie muzyki francuskiej, mówiliśmy już o wzorowej emisji dźwięku, która łącznie z mistrzowskim opanowaniem środków technicznych i wysoką kulturą ducha, pozwala artystce na idealne wprost odtwarzanie kształtów muzycznych nadanych utworom przez kompozytorów.

Na wstępie wykonała Grażyna Bacewiczówna sławną „Tryl diabelski”, jedną ze 100 sonat włoskiego mistrza gry skrzypcowej XVIII w. Giuseppe Tartini. Znamionem wydaje się nam wysunięcie na czoło programu kompozycji autora epokowego dzieła „O sztuce prowadzenia smyczka” — przez skrzypkaczkę która tę sztukę posiada w zupełności. Jakby wyzwolona z więzów materii, snuje Bacewiczówna misterną przedzę muzyczną przed wzrokiem duchowym słuchacza. Mimowoli nasuwa się analogia ze starym malarzem włoskim Beato Angelico, którego obrazy nacechowane były takim anielskim idealizmem, że nawet miny diabłów w sędzi ostatecznym technię pogoda. Nie należy domagać się od Bacewiczówny akcentów dramatycznych. Grę jej charakteryzuje pewna wstrzemięźliwość w wydobywaniu tonu, istotą jej natchnienia jest kobiecość, wynosząca na szczyty ideału. Dlatego też z taką intensywnością udziela się w jej interpretacji czar jednego z najbardziej uduchowionych

nokturnów — Nokturna Es-dur Chopina, genialnego twórcy nastrojowych obrazów.

Pastelowy styl Bacewiczówny znalazł doskonały wyraz słynnej „Pieśni hinduskiej” z opery „Sadko” Rimskiego-Korsakowa, w poetyckim liryzmie „Romansu” Henryka Wieniawskiego i plastycznym utworze węgierskiego modernisty Nandora Zolta „Satyr i dryady”, tchnącym sielankowym mitem Hellady.

Indywidualność Bacewiczówny jakby predestynuje ją na wykonawczynię astralnej — według trafnego powiedzenia pewnego krytyka — muzyki Karola Szymanowskiego, w której zachodzi przemiana rzeczywistości przedmiotowej w jawę. Talent artystki przyczynił się znakomicie do uwydatnienia sugestywnej mocy impresjonistycznych obrazów dźwiękowych Szymanowskiego w Nokturnie i Taranteli, gdzie barwa lokalna, — romantyzm nocy hiszpańskiej i tancerne upojenie są wytworzone wysubtelionymi środkami muzycznymi.

Bardzo ciekawym numerem programu, poza własnym pomysłem i oryginalnym Scherzem na skrzypce solo, był Caprice 20 Paganiniego również na skrzypce solo, do którego Karol Szymanowski napisał partię fortepianową (bo akompaniamentem jej nazwać nie podobna). Głębokie wrażenie sprawia to, rzekłbyś, spotkanie się w eterze, wspólna mowa muzyczna, dwóch duchów twórczych, oddzielonych na ziemi dystansem studium.

Kiejstut Bacewicz przy fortepianie był, jak zawsze, na wysokości zadania. M. B. R.

## Pierwsza promocja w odrodzonej Polsce

W Rektoracie Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie odbyła się w ubiegłą sobotę pierwsza po pięciu latach promocja doktorska. Stopień doktora filozofii z zakresu filologii polskiej uzyskał p. Zygmunt Bownik; z zakresu historii p. Witold Hensel. Promotorami byli: Prof. dr Juliusz Kleiner i prof. dr Leon Białkowski. W uroczystości uczestniczył Senat Akademicki.

## Dzieci lubelskie repatriantom

Dzieci ze szkoły powszechnej nr. 20 w Lublinie przekazały w dniu 10 marca b. r. repatriantom z Wilna, przebywającym w baraku trzecim przy ul. Fabrycznej nr. 72, następujące ilości produktów żywnościowych: 50 kg chleba razowego, 17 sztuk parówek, 10,15 kg mąki pszennej, 44 sztuki jaj, 4350 kg cukru, 5250 kg fasoli, 2 kg słoniny, 6 kg kaszy, 2,4 kg kawy, 1 kg sucharów, 0,50 kg. kaszy manny, 15 ltr mleka 1,05 kg. płatków owsianych, 0,8 kg ciastek, 20 kg kartofli. Poza tym dostarczyły dzieci repatriantom 10 kg węgla i 1 szczepkę drzewa.

## Wykłady w TURZE

W czwartek, 15 b. m. o godz. 4-tej po południu będą wygłoszone przy ul. M. Bużzk. Nr. 28 następujące odczyty:

1. Prawo cywilne — wygl. mec. Wasowska.  
2. Prawo konstytucyjne — Konstytucja ZSRR — wygl. sędzia Mossakowski.

W niedzielę, 18 b. m. o godz. 12-tej w tym samym lokalu zostaną wygłoszone odczyty na następujące tematy:

1. Historia cywilizacji — wygl. mec. Jarosławski.

2. Prawo karne — wygl. sędzia Leszczyński.

3. Narodowa polityka społeczna — „Prawo do bytu w ludowym państwie pracy” — wygl. sędzia Mossakowski.

## Organizacja b. więźniów politycznych

Tymczasowy Zarząd Związku b. więźniów politycznych z okresu okupacji niemieckiej podaje do wiadomości, iż zapisy na członków związku przyjmuje sekretariat w lokalu przy ul. Olejnej 7 m. 14, I piętro w godzinach 10—12 i 14—16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.

## Zawiadomienia

Ministerstwo Przemysłu — Centrala Produktów Naftowych przeniesiona została do Krakowa i mieści się w Al. Mickiewicza 69.

Oddział Lubelski znajduje się przy ulicy Długiej 4, telef. 14-89; biuro miejskie: Al. Radwickie 6 m. 4, tel. 14-87.

\*\*\*

Rodziny pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych pozostałe w Lublinie, zgłaszają się w Intendenturze przy ul. Spokojnej nr. 4, począwszy od dnia 14 marca b. r., celem odebrania suchego prowiantu na 1-szą dekadę b. m.

Kierownik Placówki Likwidacyjnej

## Struktura rolnicza ziem staropolskich

(Dokończenie ze str. 3)

na celu produkcję opasów mięsnych i sianowitych. W okolicach dużych miast rozwinięty był również kierunek mleczny. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że na Śląsku używano bardzo często krow, jako zwierząt pociagowych, czego powodem była mała ilość koni. W górzystych okolicach Śląska, a szczególnie w środkowej jego części rozwinięta była hodowla owiec, ok. 10% w stosunku do ilości bydła.

Reasumując należy stwierdzić, że ziemia staropolskie będą stanowiły dla nas cenny pod względem rolniczym nabytek. Trzeba również podkreślić, że mamy do nich tym większe prawo, że rolnictwo na Śląsku Dolnym, jak i na Pomorzu zachodnim, nie jest Polakom obce, gdyż właśnie głównie na te tereny jeździli nasi robotnicy rolni na tzw. Saksy. Oni to swoim trudem i potem użyźniali gleby nadodrzańskie i dlatego też obok względów historycznych — mamy i do ziemi tej prawa aktualne.

O polskości Pomorza i Śląska świadczy również fakt, iż większość drobnorolnej ludności tych krain jest pochodzenia polskiego, a jedynie duże latyfundi, w rodzaju Płoców i Donersmarków, znajdują się w rękach niemieckich. Niemcy na Śląsku i Pomorzu stanowią element koniunkturalnie napływowy, gdyż największe środowiska niemieckie znajdują się głównie w dużych miastach przemysłowych, dokąd przybyli oni w poszukiwaniu lekkiego zarobku z chwilą rozwoju śląskiego górnictwa i przemysłu. W przeciwieństwie do tego, ludność pochodzenia polskiego jest ludnością zasiedlającą, rolniczą i wraz ze swymi braćmi z nad Wisły i Warty jest jedynym prawym gospodarzem ziem staropolskich.

M. O.